

JOCHEWED FLUMENKER

ur. 1919; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, II wojna światowa, Niemcy, wejście Niemców do Lublina, prześladowania Żydów, ulica Bernardyńska, Rosjanie

Wejście Niemców do Lublina we wrześniu 1939 roku

Przede wszystkim oni weszli może dzień czy dwa dni przed [żydowskim] Nowym Rokiem, pamiętam. To był gdzieś jakiś piętnasty, osiemnasty września. Wiem, że to był okres przed świętami, dlatego że trzeba było iść do modlitwy. I zaraz może drugiego dnia chodzili po ulicach czy po domach i zabierali mężczyzn – nie wiadomo dokąd, co to było – na roboty. Ale jakoś tym razem puścili ich. To coś było na krótko, na dwa dni czy co. Po kilku dniach na Bernardyńskiej – obok mnie była szkoła, była szkoła męska Vetterów, zdaje się, handlowa szkoła to była, jeszcze stoi, ten sam budynek stoi, bardzo ładny, naprzeciwko, zdaje się, było kino – ja wychodzę na ulicę, to było na początku tak, w pierwszych miesiącach, tak w październiku może, nagle widzę, że masa ludzi jest i przeprowadza się Żydów. [Był] jeden Żyd, starszy, ale chyba nie miał więcej jak 65 lat, nazwisko Aronson. To też był jeden z takich kupców dość dużych. Żyd z brodą, pobożny, ale nie z tych zupełnie krańcowych. Jego wyprowadzili – miał sklep na Lubartowskiej 8, łokciowe rzeczy – i w obecności wszystkich, ja to widziałam na [własne] oczy, wzięli tę brodę jego i ściągnęli, krew się [lała]. Wtedy ja myślałam, że oszaleję. On nie był jeden. Do tej szkoły jako zakładników ich wzięli czy co. Część, [tych], co byli młodzi, to wzięli na roboty, a część wypuścili. A potem ten wypadek właśnie, jak ja chodziłam na ulicy Krakowskie Przedmieście z koleżanką i wchodzi dwóch Niemców, i przechodzi jakiś Żyd z pejsami – to były wobec tego pierwsze dni, to on się tak nie znał – to on mówi: – Jude. To ja myślałam: – Żebyś ty wiedział, ile setek Żydów tu naokoło ciebie się kręci, którzy są bez pejsów.

Pamiętam, jeszcze jak tylko weszli Niemcy, to mówiono coś, że oni zrobią w województwie lubelskim czy w okolicy rezerwat dla Żydów już wtedy. I że ściągną z całej Europy. Ale nikt nie wierzył. Gdyby ktoś wierzył... Przecież my sami, mimo to, że już widzieliśmy, co Niemcy robią, mówiliśmy: – Ale dzieciom i kobietom na pewno

nic [nie zrobią]. Jeśli [już], to powinni mężczyźni [uciekać]. A gdyby się wtedy wiedziało, toby na pewno każdy uciekł jednak. Albo do lasów, albo do Rosji, bo Rosjanie jakby nie było – nie dlatego, że chcieli – ale nas uratowali przecież. Ale nie chcieli. Wywieźli nas jako ich wrogów, bo nie chcieliśmy wziąć paszportów. Oni chcieli ludzi wziąć, proponowali, żeby wziąć paszporty. To każdy mówił: – Co oni paszporty nam [dają]. Chcemy zostać. Tam też nie było rajy. Dostyc łagrów i Katyń był. I w Katyniu byli Żydzi też. I te łagry ich. Ale to nie jest porównanie do obozu, bo tam ludzie umierali z głodu, z chorób, tak jak normalnie podczas wojny. Ale zabijać? Może wyjątkowe wypadki.

Data i miejsce nagrania	2006-11-15, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Katarzyna Zabratańska
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"